

# Gazeta Olsztyńska.

•GAZETA OLSZTYŃSKA•

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo 1 to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnictwem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Edwarda.  
Jutro: Kaliksa.  
Pojutrze: Jadwigi wdowy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wach. słońca	6 23	zach.	5 9.
Jutro „ „	6 25	„	5 7.
Pojutrze „ „	6 26	„	5 4.

## Zatarg o tron.

Wszystkie gazety niemieckie rozpisyją się szeroko o zatargu, jaki powstał pomiędzy kilku książętami niemieckimi o prawo do tronu w małym państewku Detmold-Lippe po śmierci starego hr. Lippe-Biesterfeld. Już w poprzednich numerach »Gazety« pomiędzy wiadomościami z Niemiec wspomnieliśmy krótko kilka razy o tej sprawie. Nas to wprowadzi ani ziębi ani parzy, kto w księstwie Detmold rządzić będzie, lecz ponieważ sprawa stała się głośną, dla tego pragniemy ją czytelnikom naszym bliżej objaśnić, aby wiedzieli, o co właściwie chodzi.

Oto do państwa niemieckiego należy 25 państw i państewek, a na szarym końcu dwa małe księstwa Lippe: Lippe Detmold i Schaumburg Lippe. Pierwsze obejmuje 21 mil kwadratowych i liczy około 140 tysięcy mieszkańców, równa się więc zaledwie większemu miastu lub powiatowi; drugie jest jeszcze mniejsze, ma bowiem tylko 6 mil kwadratowych i 43 tysiące mieszkańców. Do nazwy »mocarstwa« żadne z nich nie może więc rościć sobie prawa, — ich władcy nie wywierają wpływu na sprawy europejskie, a nawet w obrębie Niemiec bardzo skromną odgrywają rolę. Bądź co bądź są oni panującymi książętami, mają swoich przedstawicieli i głos w Radzie związkowej.

Otóż o ten tron toczy się od lat 10 walka zacięta, która niejednokrotnie zajmowała opinię publiczną w Niemczech, a i dziś znowu silnie ją porusza, tem więcej, że wniósł się do niej cesarz Wilhelm.

Gdy w roku 1895 umarł bezdzietnie władca księstwa Lippe Detmold, książę Woldemar, pozostał z panującej tam rodziny jedynie nieuleczalnie chory na umyśle książę Aleksander. — Okazała się więc potrzeba ustanowienia regencji. Do niej, a także do następstwa tronu po jego śmierci, rościły sobie prawo dwie linie boczne rodu panów na Lippe. Jedną z nich jest książęca rodzina panująca w Lippe-Schaumburg, druga, posiadająca znaczne dobra w Księstwie Poznańskim, hrabiowska linia Lippe-Biesterfeld. Ostatnia ma na zasadzie pokrewieństwa większe prawo do tronu detmoldzkiego; mimo to książę Woldemar, umierając, w porozumieniu z rządem swoim, zamianował regentem członka linii Schaumburskiej, księcia Adolfa szwagra cesarza Wilhelma.

Biesterfeldowie zaprotestowali przeciwko temu, odwołali się do niemieckiej Rady związkowej i znaleźli poparcie ze strony sejmu księstwa Lippe Detmold. Ponieważ Rada związkowa nie chciała się zgodzić na to, aby spór o tron księstwa rozstrzygnął, podobnie jak spory w rodzinach »zwykłych śmiertelników«, najwyższy trybunał Rzeszy, ustanowiono osobny sąd rozjemczy którego przewodniczącym wybrano zmarłego przed dwoma laty króla saskiego Alberta. Linia Schaumburska wystąpiła przed tym trybunałem z zarzutem, że Biesterfel-

dowie nie mają już w sobie »czystej krwi książęcej«, ponieważ jeden z ich przodków poślubił »zwykłą szlachciankę«, Modestę von Unruh, co do której istnieje nawet wątpliwość, czy była dzieckiem prawego łóża. Biesterfeldowie wynaleźli w lot podobny wypadek w rodzie swoich przeciwników. Trybunał po długich dochodzeniach orzekł, że krew szlachecka panny Unruh nie skaziła krwi książęcej linii biesterfeldzkiej i tej linii przyznał prawo do następstwa w Detmoldzie. Wobec tego wyroku szwagier cesarza Wilhelma, książę schaumburski Adolf, zaledwie po roku zmuszony był opuścić księstwo Lippe, a miejsce jego jako regent, zajął tam hr. Ernst Lippe Biesterfeld.

Mimo to nie nastąpił spokój. Cesarz Wilhelm, jako naczelny wódz armii niemieckiej, zabronił wojsku księstwa Lippe, składającemu się wedle ugody z Prusami z jednego batalionu piechoty, oddawać członkom rodziny nowego regenta honory wojskowe, przysługujące członkom domów panujących. Gdy zaś zmarły hr. Ernest upomniał się o to listownie, cesarz telegraficznie wyprosił sobie tego rodzaju odzywiania się do jego osoby. Sprawa ta wywołała wówczas — przed dwoma laty — wielką wrzawę w Niemczech. Później jednakże udało się innym panującym sprawę załagodzić, a ponieważ także mieszkańcy księstwa Lippe byli zadowoleni z nowego władcy, — zdawało się, że sprawa już nie odżyje.

Tymczasem stało się inaczej. Przed dwoma tygodniami regent hr. Ernest pożegnał się z tym światem i ze swoim tronem. Po jego śmierci objął regencję syn jego, hr. Leopold i to na mocy ustawy, uchwalonej już poprzednio przez sejm księstwa detmoldzkiego. Schaumburgowie wystąpili teraz z nowym protestem, w którym twierdzą, że wyrok sądu rozjemczego dotyczył wyłącznie osoby zmarłego regenta, a nie jego synów. Przy tej sposobności wytoczyli znowu wszystkie kwestye, dotyczące owej Modesty von Unruh. Protest kończy się żądaniem, aby Rada związkowa ustanowiła w księstwie Lippe-Detmold innego tymczasowego, a stojącego poza obu stronami regenta, a spór między obu liniami poddała orzeczeniu nowego trybunału rozjemczego.

W pierwszej chwili przyjęły gazety niemieckie to wznowienie sporu dość obojętnie. Mniemano bowiem ogólnie, że uchwała sejmu detmoldzkiego dostatecznie rozstrzygnęła sprawę. — Następnie atoli zatarg znowu się zaostrzył w skutek znanego telegramu cesarza, wysłanego do regenta hr. Leopolda, w którym cesarz oświadcza, iż nie uznając praw hr. Leopolda do tronu, zabronił wojsku złożenia mu przysięgi.

Teraz zawrzało jak w ulu, a gazety niemieckie poświęcają już nie łamy, ale całe stronnice roztrząsaniu pytania, po której stronie słuszność.

Jak już wspomnieliśmy w ostatnim numerze »Gazety«, rząd księstwa Lippe założył energiczny protest przeciw uszczuplaniu mu praw jego i samodzielności państewka, a sejm detmoldzki przyjął oświadczenie ministra burzą oklasków.

W sprawie zatargu wydał świeżo broszurę niemiecki uczonego prawa prof. Kahl oświadczać się stanowczo za linię Biesterfeldów.

Co najciekawsza, zjawił się trzeci kandydat, roszczący sobie również prawo do tronu detmoldzkiego. Jest nim hr. Erich Lippe-Weissenfeld, a jest siebie tak pewnym, że zamianował już nawet swego przedstawiciela w Radzie związkowej w osobie dr. Vollmara Wurmbe z Copot pod Gdańskiem. Na nic się to jednak nie przyda, bo go tam nie przyjmą.

Który z trzech kandydatów zwycięży — to jeszcze na dwoje babka wróży. Ale jest też o co się ubiegać, bo dobra koronne tego księstwa liczą okrągłe 100 tysięcy morgów pięknych lasów i żyznej ziemi, a dochód z nich obliczają różnie na mniej więcej milion marek, z czego tylko 60 tys. mk. płaci kasa książęca do kasy państwowej.

Protestem linii schaumburskiej przeciw objęciu regencji przez hr. Leopolda zajmowała się już Rada związkowa i przekazała takowy osobnemu wydziałowi do zbadania.

## Wojna rosyjsko-japońska.

O operacjach wojennych pod Mukdenem nadchodziły dotychczas prawie tylko wiadomości z źródeł rosyjskich, które sprawiały wrażenie, że codzienne utarczki pomiędzy strażami przednimi obydwu wojsk kończyły się zawsze zwycięstwami Rosyan. Teraz ogłoszona główna kwatery japońska sprawozdanie o ostatnich ruchach wojsk pod Mukdenem, które różni się cokolwiek od raportów rosyjskich. Według tego sprawozdania dnia 4 bm. zbliżyli się jeźdźcy rosyjscy do japońskich stanowisk, zostali jednakże odparci. Tegoż dnia batalion rosyjskiej piechoty z 11 szwadronami konnicy i 5 armatami ruszył naprzód, cofnął się jednakże dnia 5 bm. ku Huankszan. W tej okolicy mieli Japończycy dwa albo trzy szwadrony konnicy, której przednie stráže stoją koło Mioguszanu. Piechota, postępująca na czele rosyjskiej kolumny, miała na sobie chińskie mundury. Dnia 4 bm. stał się drobny oddział nieprzyjacielski z japońską strażą przednią koło Pingtaitse i na drodze mukdenskiej. Rosyjanie zostali odparci, zostawiając zabitych na placu walki, oraz broń. Także żołnierze rosyjscy, biorący udział w tej potyczce, mieli na sobie mundury chińskie. Dnia 3 bm. posuwały się cztery szwadrony rosyjskiej konnicy wzdłuż drogi koło Fuszun i zatrzymały się tam aż do dnia 5 bm. rano. Oddział ten cofnął się w kierunku północnym, zostawiając tylko patrole. Dnia 4 bm. ruszył oddział rosyjskiej konnicy z trzema armatami ku Hijotan, ustawił się koło Tatao i ostrzeliwał wojska japońskie, stojące na północ od Jantai. Nieprzyjaciel (t. j. Rosyjanie) został zmuszony do cofnięcia się i zostawił tylko dwa małe oddziały wojska. Kilka innych potyczek stoczono nad rzeką Hun.

O dalszym pochodzie armii japońskich w kierunku na Mukden ostatnie depesze nie podają żadnych nowych szczegółów lub wskazówek, z czego naturalnie bynajmniej nie wynika, iżby w pochodzie tym nowa nastąpiła przerwa. — Przyczyna tego powolnego tempa operacji tkwi w nadzwyczajnej prze-

zorności Japończyków, którzy nie podejmują żadnych kroków bez należytego przygotowania.

Telegramy piątkowe donosily o nowym ogólnym szturmie na Port Artura. Wiadomości te zdają się polegać na prawdzie. Z Czifu donoszą bowiem, że bitwa ta toczyła się rzeczywiście i to w pobliżu tego portu morskiego. Jest on oddalony w prostej linii o 140 klm. od Portu Artura. Zdaje się więc, że okręty rosyjskie znacznie już oddaliły się od przystani portarturskiej, zaim spotkały się z flotą japońską.

W sobotę nie otrzymano z Portu Artura w Czifu żadnych wiadomości. Wszelka komunikacja z oblężoną twierdzą była w ostatnich dniach przerwana z powodu niezwykle gwałtownej burzy na morzu. Oficerowie rosyjscy w Czifu, którzy porozumiewają się z załogą portarturską za pomocą telegrafu bez drutu, dowiedzieli się podobno, że eskadra rosyjska miała wypłynąć z portu w ubiegłym tygodniu, lecz że wstrzymana została właśnie z powodu tej burzy.

Ostatni telegram z niedzieli z Tientsinu donosi, że Japończycy postanowili zdobyć Port Artura do dnia urodzin mikada, tj. do dn. 3 listopada. Obecnie odnowili Japończycy ogólny szturm na twierdzę, równocześnie z czterech stanowisk.

## Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Z powodu manewrów jesiennych, odbytych w Niemczech, prasa francuska i angielska zamieściła szereg artykułów, przesyconych ironią, a krytykujących najostrejsze teatralność ćwiczeń wojennych. Wbrew przewidywaniom, artykuły te nie wywołały w Niemczech żadnego oburzenia, lecz przeciwnie w kilku dziennikach znalazły nawet potwierdzenie bardzo energiczne. I tak n. p. »Breslauer Ztg.« oświadcza, że według opinii ludzi, którzy rzemiosło wojenne nie tylko na manewrach studyowali, ataki kawaleryjskie, wykonane podczas ćwiczeń jesiennych, były po prostu szopką. Ze zwycięskich huzarów i ułanów, którzy niby w puch rozbijali całe kolumny piechoty, nie byłby nikt cały powrócił do domu, głyby to była wojna, nie zabawka. Manewry były obliczone na efekt.

## Kara Boża

powieść historyczna p. TERESĘ JADWIGĘ

(Ciąg dalszy.)

— Jutro odpowiemy wam na tę obelgę — wołali królewscy i litewscy rycerze.

— Jutro śmierć im, jutro hańba im! — dodawali drudzy.

Nadzieja ta uciszała powoli ich serca, wrócili do ognisk i posilać się poczęli; nikt nie wątpił, iż zwyciężą; w godzinę potem cicho było w obozie Jagiello, wszyscy spali, tylko straż czuwała.

Nazajutrz król, powstawszy prawie najpierwszy, kazał odprawić nabożeństwo w kaplicy na wzgórzu wystawionej i modlił się gorliwie, klęcząc podczas całej mszy, rycerstwo (toż samo uczyniło. Po nabożeństwie król przywdział lekką zbroję, złotym krzyżem ozdobioną i zajął się ustawieniem swoich hufców, a Witold swoich. Chorągwi królewskich było aż 50, książęcych 40. Wspaniale przed stawiały się szeregi: wjechałszy na wzgórze Jagiello przypatrywał się z radością błyszczącemu rycerstwu. Witold powierzył Tatarów i Czechów Grzegorzowi z Odolan i rozkazał, aby natarli natychmiast, jak tylko zoczy wroga zbliżającego się.

Już kapelan obozowy pobłogosławił rycerstwo, wzdrowie spojrzeli przez lunety w dal; czarna i olbrzymia jakaś potwora posuwała się stamtąd zwolna, czyniąc wrażenie chmury rozpostartej na horyzoncie; lecz wprędeż chmura owa kształty ludzkie przybierać poczęła; białe płaszcze krzyżaków zaświeciły i zbroje rycerzy niemieckich, zagrały trąby bojowe, dającą hasło. Krzyżacy zatrzymali się, postanowili pierwsi nie rozpoczynać boju; wodzowie ich przyłożyli lunety do oczu i rozpatrywali się wroga. Wtem zagrzmiął potężny głos:

Takie zabawy są tem szkodliwsze, że wpajają w oficerów i żołnierzy przekonanie o wykonalności rozmaitych sztuk brawurowych, które w rzeczywistości wobec broni i strategii nowoczesnej są niewykonalne.

— Zatarg Berlina z rządem. Na onegdajszym posiedzeniu rady miejskiej nadburmistrz berliński dr. Kirschner, który blisko rok musiał czekać na potwierdzenie królewskie, wystąpił z bardzo energicznym protestem przeciwko rozporządzeniu rządu zabraniającemu miastu swobodnego rozporządzania lokalami szkolnymi. Miastu — wywoził nadburmistrz — przysługuje prawo rozporządzania temi lokalami bez potrzeby uciekania się do rządu o pozwolenie i opierając się na tem prawie, miasto pozwoliło polskim i czeskim towarzystwom gimnastycznym korzystać trzy razy w tygodniu z miejskiej hali gimnastycznej. W razie zakazu polscy gimnastyści będą gdzieindziej i to bez wszelkiego nadzoru odbywać ćwiczenia. Zresztą wszystkim obywatelom państwa powinny przysługiwać równe prawa. Energiczne to wystąpienie pana Kirschnera gorąco oklaskiwano.

— W miesiącu wrześniu dostarczyły niemieckie mennice za 577 500 mk. dwudziestomarkówek, za 420 000 mk. dziesięciomarkówek, na rachunek prywatny za 200 000 mk. pięciomarkówek, za 3 998 000 mk. dwumarkówek, za 1 802 000 marek jednomarkówek, za 108 000 mk. dziesięciofenygdówek, za 77 950 mk. pięciofenygdówek, za 61 230 mk. dwufenygdówek i za 33 580 mk. fenygdów.

— Koło polskie sejmowe odbędzie według doniesienia »Germanii« pierwsze swoje posiedzenie 17 bm.

— Za obrazę majestatu skazano w Tyłży 19letniego czeladnika szewskiego na 2 miesiące więzienia. Towarzysze z warsztatu zadonucywali go przed sądem.

— Bülow ustępuje? Część prasy niemieckiej, przeważnie pruskiej, uderza w kanclerza hr. Bülowa i wyrzuca mu, że nie podpisał także telegramu cesarskiego, odmawiającego regentowi księstwa Lippe-Detmold praw do tronu, do czego jako najwyższy stróż interesów niemieckich był zobowiązany. Niektóre z tych dzienników upatrują w tem dowód niełaski cesarskiej.

— Za mną na Niemca.

To Grzegorz z Odolan wezwał swój hufiec do szynu.

Ponure jego lica, głos posępny, ale postawa pewna siebie; nie wątpi, że zwycięży. Zateńiała ziemia, zaświstały strzały, już dotarli do wroga, kój wre zacięty.

Bolesław i Bolek wyteżyli wzrok, serca im biją, jak młotami w piersiach, krew kipi w żyłach, cóżby dali za to, żeby mogli pędzić razem z tamtymi.

— Lecz coż to? ów siłacz wielki, ów olbrzym cofa się? Tak jest, niestety: Krzyżacy na garść Tatarów natarli siłą i złamali ich; pierzchają dzieci mieszkańcy stepów, a wódz ich Grzegorz znikł w tej zawierusze. O smoto, więc tamci zwyciężą, a oni stać muszą i nie wolno pospieszyć im na pomoc zagrożonym, nie wytrzymają chyba.

— Czyżby za Grzegorza Bóg nas wszystkich chciał pokarać — rzekł głośno Bolek.

— To się stać nie może — odparł Bolesław — ufajmy Panu.

— Za mną! za mną, bracia! — odezwał się znowu głos silny, ale wdzięcznie brzmiący.

To książę Witold zawołał na swój hufiec i pędzi na czele piękny, wspaniały, dzielny. Wiatr rozwiewa jego kucze włosy, płaszcze jego faluje, jak żagiel i unosić się zdaje w powietrzu, za nim dąży liczna drużyna. Nowe pociski zawarowały; już dotarli do cofających się i murem niezłomnym stanęli za nimi i nie przepuszczają żadnego, ale prą naprzód i znowu walka wre, lecz w tej walce nie widać Grzegorza z Odolan i głosu jego nie słyszą. W tak ważnej chwili nikt wszakże nie myśli o nim, coraz więcej trupów na ziemi, coraz więcej rannych na ziemi, coraz więcej krwi. Zmniejszał się hufiec Witolda, ale nadbiegły kasztelański, z nimi stary Zoliwa z synem, twarze obu jasne, jak słońce: patrzą z ufnością w niebo i

zwiastującej rychły upadek kanclerza. Nam obojętnym, czy Bülow pozostanie, albo czy pójdzie na odставку. Po następcy jego nie możemy się spodziewać dotychczasowej zmiany kursu.

— Niemcy mają nowy kłopot w południowo-zachodniej Afryce. Oto zbuntował się tamże świeżo szereg murzyński Witboj, który dotąd Niemcom był wierny. Donosi o tem pułkownik Leutwein.

— **We Włoszech** postanowił rząd rozwiązać parlament i rozporządzić nowe wybory. Ma się to stać w środku tego miesiąca, wybory zaś odbyć się mają w końcu października. Zdaje się prawie, iż rząd obawia się z tej okazji niepokojów, gdyż powołał pod broń urodzonych w r. 1880 żołnierzy, z wyjątkiem konnicy i artylerji. Powołani muszą się stawić w dniu 12 bm.

— **Rzym.** Chrzest włoskiego następcy tronu odbędzie się w Rzymie z wielką okazałością i z zachowaniem wszystkich ceremonii, w tym wypadku przepisanych na dworze sabaudzkim. A że dwór wraca z rezydencji letniej w Racconiggi dopiero, gdy zniknie możliwość upałów w Rzymie, czyli w połowie października, przeto chrzest wystawny przyszłego króla włoskiego przypadnie na początek listopada. Ceremonii dopełni kapelan domowy dworu królewskiego, prałat ks. Beccaria, potomek głośnego filozofa i prawnika włoskiego w XVIII wieku, chluby Florencji, myśliciela, który pierwszy podniósł potrzebę zniesienia kary śmierci w postępowaniu kryminalnem. A ojcem chrzestnym włoskiego następcy tronu będzie — cesarz Wilhelm.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Ks. kapelan Mohn został ustanowiony nauczycielem religii przy gimnazjum w Reszlu.

**Chełmińska dyecezya.** Pelplin. Seminarjum duchowne liczy obecnie 54 uczniów i to 15 w czwartym (najwyższym) kursie, 10 w trzecim, 9 w drugim i 20 w pierwszym kursie.

**Płock.** Biskupstwo płockie, opróżnione przez przeniesienie hr. Szembeka na arcybiskupstwo mohlewskie w Petersburgu,

śpiewają:

Boga rodzico dziewico

Bogiem sławiona Maryjo!

Dwóch olbrzymów starało się ze sobą, a który zwycięży, Bogu jednemu było wiadomo; z jednym szła sprawiedliwość, z drugim chciwość, patrzyli sobie w oczy śmiało, obaj pewni zwycięstwa:

Z niewielkiego pagórka, w pobliżu placu boja się wznoszącego, król i orszak jego przypatrywali się bitwie osłupiali, zdumieni, bo też pełen grozy był to obraz: ci ludzie, usiłujący wzajemnie wydrzeć sobie życie; duchowni, poklekawszy, ukryli twarze w dłoniach i modlili się gorliwie. Bolesławowi rwało się serce do bitwy, lecz król nie puścił go jeszcze.

— Gdy tamci się zmęczą, wy pójdziecie wówczas — rzekł.

Wtem okrzyk trwogi uderzył o niebiosy, znowu zakon zdawał się brać górę. Wielka chorągiew, którą trzymał chorąży krakowski, pochylała się.

— Panie, ratuj nas! — zawołał król i swemu hufcowi kazał pospieszyć, sam został w otoczeniu zaledwie kilku panów.

Roześmiała się smutna twarz Bolesława, odnął konia ostrogą, już dotarli do miejsca walki, on przedarł się w sam środek, tam, gdzie ze wzgórze widział chorągiew i gdzie mu znikła potęma. Jagiello wydał okrzyk radości, ujrzał bowiem znowu chorągiew nad rycerstwem polskim i litewskim, lecz zdało mu się, że drzewce trzyma teraz inna dłoń.

— Czyżby bohaterem był Bolesław? — zapytał sam siebie.

Poczem podniósł wzrok ku niebiosom.

— Dzięki Ci, Panie — szepnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



zostanie wkrótce obsadzone. Objęcie je ks. Apolinary Wnukowski, który jeszcze w tym miesiącu konsekrowany zostanie na biskupa.

**Rodzice polscy!** Uciecie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęcić pozwoła.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 12 października 1904.

— We wtorek rozpoczął się tu targ na chmiel, który potrwa 3 dni. Pierwszego dnia targ szedł ospało. Zwieziono około 80 centnarów chmielu, a płacono za centnar 130 do 135 m. Na targ przybyło wiele handlarzy i właścicieli browarów z Bawaryi i z Poznańskiego.

— Rekruci do tutejszych pułków piechoty zaciągnięci zostali we środę rano.

— Za nieprawny wyszynk palonych napoi skazana została właścicielka sklepu Bartels ztąd na 30 m. kary.

— Bójka powstała w poniedziałek po południu pomiędzy żołnierzami i cywilnymi w ul. Augusta. Zbiegło się z powodu tego dużo gapiów i policya miała niemało mozół, zanim się jej udało spokój przywrócić.

— Izba karna skazała w poniedziałek kapitalistę Gustawa Wagnera za publiczną obrazę właściciela winiarni p. Wichury na 6 miesięcy więzienia.

— Z sądu przysięgłych. W sobotę przewodniczył posiedzeniu dyrektor sądu ziemskiego p. Tissen. Oskarżona była żona kierownika młyna Leokadya Piontek z Jabłonki (pow. szczywieński) o podpalenie. Sąd uznał ją winną i skazał na 1 rok i 3 miesiące domu karnego, 150 m. kary i utratę praw honorowych przez 2 lata. — Na tem się posiedzenia sądu przysięgłych zakończyły. Trwały 6 dni.

— Znaczną stratę poniósł w tych dniach mistrz rzeźnicki p. Jagalski ztąd. Jadąc wieczorem furmanką z Wójtowa, zderzył się w pobliżu kościoła Serca Jezusowego z inną furmanką, przyczem zabił się jego koń w wartości 400 m.

— Zabezpieczenie na starość i kalectwo stanowi także rodzaj kasy pośmiertnej. Jeżeli płacący składki umrze, to żona lub dzieci jego niżej lat 15 mają prawo zażądać zwrotu całego wpłaconego zabezpieczenia. Wniosek musi być stawiony w przeciągu roku po śmierci. Niech więc nikt niepotrzebnie nie darowuje fiskusowi pieniędzy z zabezpieczenia.

\* **Lankowo.** Syn posiadziela Oto Schrade spadł przed niedawnym czasem z woza i zgniół sobie dwa palce u prawej ręki. Teraz przyznano mu z powodu tego rentę na wypadek (Unfall) w wysokości 100 marek.

\* **Klewki.** Na tutejszym majątku napadł pewnego mularza kiernoz i pogryzł go tak niebezpiecznie, że odstawić go musiano do domu chorych w Olsztynie. — Przy wjeździe popołudniowego pociągu na tutejszy dworzec spłoszył się w sobotę konie posiadziela dóbr rycerskich p. Laskawy z Patryk. Pan L. i żona jego wypadli przytem z woza. L. złamał sobie także rękę i skaleczył się ciężko w ucho.

\* **Sztembark.** Z dniem 1go października otworzono tu szkołę uzupełniającą dla uczniów. Regencya udzieliła wspomogi pieniężnej. Dwanaście uczni zgłosiło się dotąd dobrowolnie na naukę, a reszta pójdzie zapewne także za ich przykładem.

\* **Biskupiec.** Ofiarą lekkomyślnego zakładu stał się w piątek wieczorem rzeźnik Sch. ztąd. Złożył on się w pewnej szynkowni, że wypije pół litra wódki i jedno piwo duszkiem, skoro mu tych napoi dostarczą. Wypił też, leże krótko po tym opadła go słabość, a po kilku minutach zmarł wskutek swej lekkomyślności.

\* **Gutztat.** Nowy burmistrz miasta naszego p. Dr. Kos został przez landrata p. Dr. Schroetera w urząd swój wprowadzony i zaprzysiężony.

\* **Orneta.** Chory Jan Gamski który zbiegł przed kilku dniami z tutejszego za-

kładu dla chorych na kurcze, przytrzymany został w okolicy Brunsbergi i odstawiony z powrotem do zakładu.

\* **Mitomłyn.** Na majątku Skerpen powstał w poniedziałek wieczorem ogień. Spaliła się doszczętnie stodoła i chlew, również spaliło się 800 owiec, pies pasterski, kilka żrebacków i znaczny zapas paszy. Jak ogień powstał dotąd nie stwierdzono.

\* **Wielbark.** W miejscowościach pogranicznych w Kipacach, Montwicach i Opaleńcu wybuchła pomiędzy bydłem choroza na pyski i racice. Od dłuższego czasu już choroza się szerzyła, lecz tego nie spostrzeżono.

\* **Wystruń.** Z okazji wesela swego poczęstował robotnik Klein z Schoenlinde przybyłych gości pomiędzy innymi i porządą porcją wędzonej słoniny. Ojciec obłąbientcy zapewne bardzo się spieszył przy jedzeniu, tak, że mu kawał słoniny utkwiło w gardle i nie można go było ztamtąd wy dostać. Nim lekarz przyszedł, ojciec się udusił.

\* **Sztum.** Przed niedawnym czasem zginął syn ceglarza Zawackiego z Piekla bez wieści. Teraz przytrzymał go żandarm w okolicy Tczewa, skąd go odprowadzono do domu rodzicielskiego.

\* **Brodnica.** Nieszczęśliwy wypadek spotkał najstarszego obywatela miasta naszego, kapitalistę p. Glandera. Idąc chodnikiem, został przez jednego z przechodniów popehnięty, wskutek czego upadł na ulicę. W tej właśnie chwili nadjechał wóz i przejechał p. G. Ciężko rannego musiano odnieść do domu.

\* **Z pod Brodnicy.** W Pokrzydowie dostał się w tych dniach robotnik Jan Barski, zatrudniony u posiadziela Iwankowskiego, między pędy młódekarni, tak, iż pękła mu czaszka i śmierć nastąpiła na miejscu. Ow robotnik był jeszcze nieżonatym i liczy dopiero 23 lat.

\* **Chojnice.** Gospodyni, Walerya Homa z Lutowa, przybywszy w kwietniu rb. do kościoła, wszczęła kłótnię o miejsce w ławce z przewodniczącym gminy, p. Siegem i używała przytem wyrazów zelżywych i obrażających, tak, iż zakłóciła spokój podczas odprawiającego się nabożeństwa. Izba karna skazała ją teraz za obrazę na 20 mk. kary pieniężnej.

\* **Siemianowice.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w podwórzu furmana Spyrki. Chłopiec 12letni, syn hutnika Ratki chciał napić konie, przyczem koń ugryzł go w twarz i wyrwał mu prawie cały policzek i dolną szczękę.

\* **Rywałdzik.** Okropne nieszczęście wydarzyło się w niedzielę w sąsiedniej wiosce Płowężu. Oto przy zwożeniu kartofli spadła żona fornala Stawickiego w obecności swego męża tak nieszczęśliwie z woza, iż natychmiast została trupem. W domu oczekiwało swą matkę 8 tygodniowe dziecko. Już to praca niedzielna nigdy błogosławieństwa nie przynosi. Przypadek ten niech będzie przestroga dla innych.

\* **Kruszwica.** W sobotę odbył się tu pogrzeb 68letniej staruszki Gnuschke. Mąż zmarłej, o 10 lat starszy, nie mógł się pogodzić z myślą, że jego wierna długoletnią towarzyszkę śmierć zabrała i w rozpaczliwych myślach pogrążony usiadł biedak przy oknie, spoglądając za znikającym żałobnym orszakiem. Jakoby na życzenie, śmierć i po niego nadeszła: gdy pochód zniknął mu z oczu, starzec skonał.

\* **Ostrów.** Gospodarz J. Bieda z Kwiniicy i syn jego, skazani przez sąd w pierwszych rozprawach, ojciec na śmierć, a syn na 4 lata więzienia za zamordowanie i rabunek, odośnie pomoc, wymiernicy Góreckiej, zostali w sobotę po trzechdniowych rozprawach od winy i kary uwolnieni. — Dom po zmarłym ślusarzu Starzewskim uabyła w drodze przymusowej sprzedaży, wdowa po budowniczym p. Stachurska za 48000 mk. — Koloniście p. Mośka, w czasie, gdy występował przed sądem tutejszym jako świadek, podpalamo ze zemsty stodołę i stajnię, które też doszczętnie zgorzały.

\* **Kościan.** Wielki ogień. W sobotę wieczorem zarządzano z Kościana pomocy poznańskiej straży ogniowej, ponieważ szalał tam wielki ogień, grożący ruiną wielkiej części miasta. Ochotnicza straż miejsc nie była w stanie przeciwdziałać mu skutecznie. W dwie i pół godziny przybyła poznańska straż ogniowa na miejsce pożaru, który objął kilka kamienic stojących w środku miasta i szalał z okropną siłą, sycony wybuchowymi materiałami, jak petroleum, okowitą i bencyną. Dopiero o godzinie 1 w nocy zdołali strażacy opanować ogień i ustrzedz okoliczne budynki od zagłady.

\* **Katowice.** Odpowiedzialny redaktor „Gaz. Katolickiej“ pan Labus, skazany został na 150 m. kary, resp. 30 dni więzienia za obrazę p. Kowalczyka, redaktora „Górnoślązaka“, powątpiewając o prawdziwości zeznań w procesie „Vorwärtsa“ w sprawie zaburzeń laurahuckich. Pan Labus wyznał przed sądem, że odośny artykuł napisał ks. br. Stephan.

\* **Gliwice.** Przed sądem przysięgłych przysła przed kilku dniami pod rozprawy straszna zbrodnia, jaką popełniono przed kilku tygodniami na polu między Gliwicami a Kozłowem. Robotnik fabryczny Juliusz Franik z Kozłowa zabił podczas sprzeczki robotnika kolejowego Jana Sośnika, również z Kozłowa. Zabójstwo popełnione zostało wieczorem w chwili, gdy obaj powracali z pracy do domu. Świadkowie zeznali, że zabity Sośnik był dobrym człowiekiem, podczas gdy zabójca jest gwałtownikiem i zawadyką. Sąd skazał Jul. Franika na 5 lat więzienia, biorąc wgląd na jego młody wiek; F. liczy bowiem dopiero 18 lat.

\* **W Berlinie** otrul się gazem 22letni Klobe razem z kochanką swoją 17letnią Pinsernalle. Oboje pracowali w fabryce guzików, w której też śmierć dobrowolną znaleźli, ponieważ rodzice dziewczyny przeciwni byli pobraniu się kochającej pary.

\* **Budapeszt.** Do wsi Gelk przybył egzekutor Gants celem wyfantowania kilku biedaków. Ponieważ stawiono mu opór, postać sługę gminnego po żandarma, lecz w tym czasie opadły go kobiety i tak długo były, aż pod razami padł nieżywy. Zabójczy nie aresztowano. — W miejscowości Topansalwa umarł gospodarz Pantya w 116 roku życia. Był on 7 razy żonaty i ojcem 25 dzieci, z których dziewięcioro jeszcze żyje.

## Rozmaitości.

**Zniwa** przez rok cały trwają na kuli ziemskiej. A zatem w styczniu w Nowej Zelandyi oraz w Chili; w lutym i marcu w górnym Egipcie oraz Indjach Zachodnich; w kwietniu w dolnym Egipcie, w Azji Mniejszej, w Meksyko, na Kubie; w maju w Maroko, w Algierze, w Azji Srodkowej, w Chinach i w Japonii; w czerwcu w Południowych stanach amerykańskiego Związku północnego, w Europie Południowej, w Południowej Francyi. W lipcu, w średnich stanach amerykańskiego Związku w górnej Kanadzie, w Rumunii, w Bułgarii, w Rosyi Południowej, w Austro-Węgrzech, w Niemczech, w Szwajcaryi i w Anglii. W sierpniu w północnych stanach Związku amerykańskiego, w Manisobie, w niższej Kanadzie, dalej w Belgii, Holandyi, Anglii, Danii, Srodkowej Rosyi, częściowo w Niemczech. We wrześniu i październiku w Szkocyi, w Szwajcaryi, Norwegii, Rosyi północnej. W listopadzie w Afryce Południowej i częściowo w Argentynie. W grudniu w pozostałej Argentynie, w Birmie i Australii.

**Surowa kara.** Za podrabianie etykiet do papierosów ze znaczkami ochronnymi skazano w Berlinie fabrykanta cygar Lehmana na 1 rok i 3 miesiące więzienia, a jego podróżującego na 1 miesiąc więzienia. Lehmann był już kilkakrotnie zasądzony za toż przewinienie, ale zawsze na karę pieniężną.



